Nr. 52 (189) ŚRODA, DNIA 31 GRUDNIA 1924 ROK IV.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Z zawodów Hakoah (Wiedeń)—Pogoń (Lwów) 2:2.

Foul leżącego na ziemi Fichtla, po którym nastąpił rzut karny przy stanie 2:1 dla Pogoni.

Cena 50 groszy

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Prezydjum P. Z. P. N.

Pomimo komunikatu wyznaczającego określony termin i ogłoszonego w Przeglądzie Sportowym Nr. 47 z dnia 26 listopada 1924 roku. Związki Okręgowe; Górnośląski, Łódzki, Poznański, Toruński, Warszawski i Wileński nie nadesłały dotychczas do PZPN. zawiadomienia, czy posiadają zatwierdzony statut, z jaką datą i jakim reskryptem Województwa — celem wykonania tegoż naznacza się nieprzekraczalny termin do dnia 5 stycznia 1925. Związki zaś Okręgowe: Górnośląski, Krakowski, Łódzki, Toruński, Warszawski i Wileński nie przesłały dotychczas (mimo wyznaczonego tymsamym komunikatem terminu dnia 20 grudnia 1924) sprawozdania odnośnie do przeprowadzonej w tym roku administracyjnym w ZOPN. akcji w kierunku badania lekarskiego graczy (ilość zbadanych, ilość uznanych za niezdolnych do gry w piłkę nożną i t. p.) oraz ubezpieczenia zawodników; ostateczny termin celem wykonania niniejszego zarządzenia naznacza się do dnia 5 stycznia 1925.

Podaje się do wiadomości adresy Związków Okręgowych P. N.:
Górnośląski Związek Okręgowy P. N., Katowice, ul. Warszawska 67,
Krakowski Związek Okręgowy P. N., Kraków, ulica Szpitalna L. 3b,
Lubelski Związek Okręgowy P. N., Lublin, Wieniawska 1, por. Kopanicki,
Lwowski Związek Okręgowy P. N., Lwów, Halicka 21, prof Dregiewicz.
Łódzki Związek Okręg. P. N., Łódź, Konstantynowska 74, inż. Kulpiński,
Poznański Związek Okręgowy P. N., Poznań, Łąkowa 10, p. Paczkowski,
Toruński Związek Okręgowy P. N., Toruń, ul. Klonowicza 27, p. Maltze,
Warszawski Związek Okręgowy P. N., Warszawa, ul. Nowowiejska 2,
Wileński Z. O. P. N., Wilno, Brzeg Antokolski 9, 3. p., Cis-Bankiewicz,

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 37.

1) Ukarano za podwójne zgłoszenie dwumiesięczną dyskwalifikacją Ericha Wernera (WKS. Zamość), zaś SS. Union grzywną 12 zł.

2) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi Diana Katowice z S. C. Preussen 14 grudnia w Zabrzu, E. Fussball-Club Katowice 25 i 26 grudnia z KS. Diana i V. f. Rasenspiele w Opolu. 28 grudnia z V. f. Rasenspiele Gliwice w Katowicach; KS. Unia z KS. Dellbrückschächte Zabrze 21 grudnia w Kończycach; Naprzód z F. C. Preussen Zabrze 25 grudnia w Lipinach; KS. Ob. Mysłowitz z V. f. Rasenspiele Gliwice 26 grudnia w Mysłowicach; Ruch z Wacker Bytom 25 grudnia w Bytomiu, z SV. 03 Ratibor 26 grudnia w Wielkich Hajdukach; Slavia Ruda z Sportfreunde Oppeln 25 grudnia w Opolu, z V. f. Rasenspiele Gliwice 26 grudnia w Rudzie.

3) Znosi się dyskwalifikację nałożoną na A. Z. S. (Poznań) i K. S. Posnania (Poznań) wobec uiszczenia grzywny nałożonej przez tutejszy Wydział (Przegląd Sportowy Nr. 39 i 40.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 19 grudnia 1924.

1) Zarząd Krakowskiego ZOPN. stawia do dyspozycji klubów boisko KS. Olsza w Krakowie w roku 1925 w soboty po południu i w niedziele przed południem za opłatą dla klubów klasy B 20 zł, dla klasy C 5 zł od każdych zawodów, zaś przy zawodach za wstępem 12 i pół procent od dochodu brutto. Powyższe należytości mają być wpłacane wprost do kasy KS. Olsza. O przydział boiska jakoteż bliższe informacje należy się zgłaszać w sekretarjacie KZOPN.

2) Przypomina się wszystkim klubom nadesłanie do sekretarjatu K. Z. O. P. N. do dnia 1 stycznia 1925 przesłanych im do wypełnienia kwestjonarjuszy PZPN.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

1) Poleca się wszystkim klubom, aby nadesłały Wydziałowi Gier i Dyscypliny w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 stycznia 1925 roku sumaryczne zestawienie zawodów, rozegranych w roku 1924, według następującego wzoru:

	Ilość rozegranych w roku 1924 zawodów		
	o. mistrzostwo	towarzyskich	z zagranicznemi drużynami
I drużyna			
II. drużyna			
III. drużyna			

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 35).

Na posiedzeniu ZZ. odbytem dnia 14 b m. przeprowadzono obszerną dyskusję nad sprzecznościami zachodzącemi między statutami P. Z. Lawn Tennisowego i P. Z. T. Kolarskich, a przyjętemi ogólnie i zatwierdzonemi przez walne zgromadzenie ZZ. w roku 1922 normami organizacyjnemi życia sportowego.

W związku z nieprzyjęciem Sekcji Tennisowej Z. K. S. Jutrzenka w Krakowie do P. Z. Lawn Tennisowego z powodu braku pięciu poleceń towarzystw związkowych zażądano w szczególności od P. Z. Lawn Tennisowego, aby do dnia 20 marca 1926 roku, zmienił statut w tym kierunku, żeby do przyjęcia nowego członka nie było potrzebne polecenie innych klubów, gdyż tego rodzaju utrudnienie przystępowania do związku, nie powinno mieć miejsca w związku państwowym. Ponieważ obecny statut P. Z. T. Kolarskich w § 15, nie dopuszcza na członków towarzystw związkowych obok dzieci i zawodowców także niechrześcijan i niepolaków, zażądano również zmiany tego paragrafu w tym duchu, aby do P. Z. T. Kolarskich mogły być przyjmowane wszystkie kluby kolarskie istniejące w Polsce bez różnicy wyznań i narodowości, o ile kluby te pod względem sportowym i organizacyjnym odpowiadają ogólnym normom organizacyjnym życia sportowego.

Postanowiono, aby o ile związki te do dnia 20 marca 1925 roku nie zmienią swych statutów w duchu obowiązujących norm organizacyjnych dla państwowych związków sportowych, przestać je uważać za państwowe związki sportowe i zaproponować najbliższemu walnemu zgromadzeniu ich pozostawienie w ZZ. jedynie w charakterze członków nadzwyczajnych,

W sprawie proponowanego w październiku przez Centralę AZS. wyodrębninie akademickiego życia sportowego tylko dwa związki nadesłały odpowiedź godzącą się na postulaty AZS. bez zastrzeżeń, w szczególności związki Narciarski i Tennisowy, P. Z. Pływacki przyjął je z pewnemi zastrzeżeniami, PZPN. i P. T. Atletyczne uznały je za przedwczesne, gdyż sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną zagranicą, P. Z. L. A. sprzeciwił się ich przyjęciu, zaś pozostałe związki wogóle nie nadesłały odpowiedzi, postanowiono merytoryczne rozpatrzenie sprawy odłożyć do następnego posiedzenia zarządu, które odbędzie się w dniu 15 lutego b. r. Na posiedzenie to przekazano też załatwienie sprawy nielojalnego stanowiska AZS. w Warszawie wobec ZZ., sprawę reprezentacji zagranicznej sportu w wolnem mieście Gdańsku i sprawę profesjonalizmu.

Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Prenumerata miesięczna 1·60 zł.
Prenumerata kwartalna 4·50 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

31 grudnia 1924.

Konwencjonalny „rzut oka" na ubiegły rok sportowy nie jest rzeczą tak prostą ani wdzięczną, jak to dawniej bywało. Sport polski, do niedawna domena kilku miast i paru dyscyplin sportowych — rozrósł się, przeniknął w społeczeństwo, spotężniał i zróżniczkował się do tego stopnia, iż traktowanie go ryczałtowe z perspektywy ostatniego dnia w roku przedstawia zadanie właściwe dla jakiegoś rocznika Z. Z. — a nie artykułu wstępnego w tygodniku sportowym. W okresie jednak gorączkowej pracy, gdy tempo wydarzeń, ich ilość i rozmaitość pochłonęło uwagę opinji niemal zupełnie — wgląd taki, choćby pobieżny i niedoskonały jest rzeczą konieczną.

Jeżeli ocenić rok ubiegły pod kątem wrażeń i nastrojów, to właściwie był to rok rozczarowań. Impet pierwszych lat rozwojowych naszego sportu, wiara w talenty naszych sportowców, tu i ówdzie wynik czy wyczyn niezwykły — wywołały w społeczeństwie z początkiem roku pewien nastrój różowych i bardzo śmiałych nadziei w siłę bojową naszego sportu, w stosunku do zagranicy. Jednakże już Olimpjada sportów zimowych zadała nadziejom tym cios dotkliwy. Rzecz tę przypisano błędom przygotowania i organizacji. Rychło potem nastąpiła katastrofa z piłkarzami, która wprawiła w zdumienie najbardziej nawet ostrożne umysły. Rozczarowanie było znaczne, ale jeszcze nie zupełne. Reszty dokonały bezapelacyjne porażki lekkoatletów, szermierzy, strzelców, a nawet hippików, których forma światowa zdawała się nieulegać wątpliwości. Toteż nastrój opinji sportowej, jaki zapanował po Olimpjadzie wykazywał temperaturę zamarzania i utrzymał się w niej aż do późnej jesieni. Dopiero sam koniec roku przyniósł pewną acz bardzo skromną zwyżkę temperatury, spowodowaną naturalnym zwrotem ku trzeźwemu rozumowaniu, jak i większej wagi wydarzeniami, które podniosły poderwany przez Olimpjadę prestige naszego sportu.

Skoro jednak odrzucimy nastroje i wnikniemy na trzeźwo w dorobek dobiegającego roku — to musimy stwierdzić fakt, iż był to rok owocny i przełomowy, od którego powinna się dopiero zacząć era rozwoju naszego sportu na współczesną miarę i modłę. Już samo poddanie próbie wszystkich niemal dyscyplin sportowych w stosunku do zagranicy – było zdobyczą, na którą w innych warunkach czekalibyśmy jeszcze lata. Przykry i upakarzający w pierwszej chwili wspólny mianownik pociągnięty pod całym dorobkiem naszym sportowym przez Olimpjadę — dał przecież orjentację i zrozumienie, co, ile i jak robić należy aby się podciągnąć do upragnionej wyżyny zachodniej kultury sportowej. Z nauczki otrzymanej przez nas w Paryżu — wyłoniła się nauka zapobieżenia złemu na przyszłość. Pierwsi ocenili to czynni sportowcy i organizatorowie życia sportowego, pracując i postępując naprzód w czasie, gdy opinja sportowa popadła w marazm zniechęcenia i zawodu. I już od jesieni zaczyna się wyraźny okres konsolidacji we wszystkich niemal dziedzinach sportu, która nietylko że wiąże do kupy chaos poolimpijski, ale i kładzie solidne, murowane podstawy pod przyszłość.

Jeśli zaś chodzi o zmiany i przesunięcia to były one bardzo znaczne. Piłka nożna, do niedawna synonim naszego sportu straciła wiele ze swej wyłączności na rzecz innych sportów — w pierwszym rzędzie lekkiej atletyki. Gdy przytem popularność piłki nie osiągnęła u nas nigdy tych wyżyn, jakimi cieszy się w krajach sąsiednich — sądzićby należało, iż sport ten osiągnął już swoje maksimum rozwojowe, za którem nie kończą się coprawda przemiany, lecz kończą się zdobycze.

W pełnym, żywiołowym wprost pochodzie zdobywają zato zwolenników sporty zimowe, ściślej rzecz biorąc narciarstwo, sięgające po palmę „narodowego" sportu. Z pieluch wychodzi pływactwo, wszerz idzie tennis i szermierka, zaś strzelectwo staje się nareszcie sportem. Cyklistyka zdobywa sobie pierwszorzędne stanowisko w sporcie światowym i tam, gdzie posiada tory współczesne staje się najpotężniejszym rywalem piłki. Rozwój jej jednak zmierza ku widowiskom, przez co zbliża się raczej ku wyścigom konnym, zajmującym w sporcie zupełnie odrębne stanowisko.

To i owo wreszcie o dzielnicach i ośrodkach sportu. Warszawa idzie naprzód na całym froncie ruchu sportowego, nie zaniedbując żadnej, jego dziedziny. Na pozycji najpoważniejszego jej konkurenta utrzymuje się nadal Kraków. — Lwów zdaje się być w przededniu rozkwitu. — Łódź na dobrej i pewnej drodze rozwojowej. Zawód pewien sprawiła dzielnica poznańska, na którą w sporcie liczono tak wiele. — Górny Śląsk wreszcie dał nam morze piłkarstwa oraz paru tęgich pływaków i tennisistów.

Rok przyszły orjentuje się zapewnie w dalszym ciągu na Kraków i Warszawę — przyczem jak powiedzieliśmy niespodzianek spodziewać się można ze strony Lwowa.

Telemark.

Wdzięcznie wyciągany na białej pościeli śniegów, telemark — jest niemniej „wdzięcznym" przedmiotem dyskusji i nigdy niekończących się sporów. Jest zresztą takich tematów w narciarstwie wiele i spór o nie nazwaćby można trwałym. Nietylko w przedwieczorną godzinę, spędzaną w schronisku, nietylko podczas długiego podjazdu koleją, skraca sobie narciarz okolicznościowe nudy, ale rusza te tematy gdzie może i gdzie go kto tylko wyzwie na szermierkę słowną. Któż z narciarzy nie miał „swojej" przyjemności w niekończącym się sporze o dobroci takiej, czy owej wiązby, o tym czy onym sposobie smarowania itd...

Jednym z ciekawych sporów, który oddawna już teoretycznie i praktycznie zajmuje brać narciarską, to spór o wartość, piękno i istotę telemarka. Zdawałoby się napozór, że „przyczepianie" się do tej miłej i wdzięcznej ewolucji, niema chyba najmniejszego sensu. Który narciarz zresztą niepamięta ile przyjemności przyniosła mu ta chwila, w której „wyszedł" po raz pierwszy sfabrykowany przez niego telemark. Iluż dziwacznych wypadków był przyczyną, nim to się stało.. A owe niezapomniane chwile, gdy w pięknym, puszystym śniegu szedł jeden za drugim, to w lewo — to w prawo,

niekończącym się zjazdem — wężem telemarkowym. Nie tak dawne to zresztą czasy, gdy mąż znający arkana toczonego w przyklęku łuku, uchodził za pewien rodzaj narciarskiego magika i za wyrocznię między swymi. A dziś zresztą, co drugi narciarz, pokręciwszy nogi w malownicze precle i oglądając się na ślad swych desek w śniegu, ślad nawodzący na myśl odbyte tu niedawno kataklizmy, pyta głosem rozradowanym: „panie, panie! czy tak faktycznie wygląda telemark? W takim razie jest bardzo łatwy".

Odłożywszy na bok pewną ilość sentymentu, który do telemarka prawie każdy narciarz, mniej lub więcej zgrabnie ukrywa lub zdradza — stwierdzić trzeba, że piękny ten łuk wyklęty jest przez jednych, pogardzany przez drugich, tolerowany przez innych a przez innych znowu należycie uznawany i ceniony. Uprzytomniwszy sobie zaraz na początku, że podobnie jak w analogicznych wypadkach, prawda gdzieś pośrodku leży, możemy spokojnie zająć się tą ewolucją bliżej, przekonani, że słowa zagłady wypowiedziane przez wielu nie wyrugują jej jednak z narciarskiego życia i z zakresu narciarskich umiłowań.

Łuk telemarkowy przyszedł z Nowegji, jako jedna z bardziej typowych cech tej „szkoły". Stał się modą i przedmiotem usilnej nauki wszystkich prawie narciarzy. Nie należał nawet do rzadkości widok jednomasztowca, który uniósłszy swój bambus w powietrze, toczył wdzięczne telemarkowo zakręty nie bacząc że po trochu przypina różę do kożucha. Jedną z istotniejszych cech telemarka jest jego wdzięk i niezaprzeczone piękno. Są to niewątpliwie przyczyny, które złożyły się na to, że telemark stał się tak powszechnym i ulubionym. Potem jest on do wykonania łatwiejszym od innych trudniejszych ewolucji, ponieważ rozłożywszy odpowiednio ciężar, osiąga go narciarz niejako automatycznie, bez fizycznego zmęczenia i trudu.

Nie można jednak telemarka robić wszędzie. W puszystym śniegu, który daje nartom dobre prowadzenie i trzyma je należycie, wykonanie telemarka, nawet na stromem bardzo zboczu nie należy do trudnych zadań o ile narciarz potrafi wykorzystać pęd nabyty i należycie śmiało przenieść punkt ciężkości. Na twardym śniegu, na szreni i lodzie traci jednak telemark sens wszelaki. Tu staje się o całe niebo łatwiejszą każda christjanja i wszelakiego rodzaju łuk z oporu pochodzący, niż telemark w tych warunkach zgoła niewdzięczne zadanie, a nieraz przedstawiający wręcz niemożliwe.

I w tem właśnie, że telemarka nie można wykonać wszędzie, leży przyczyna, dla której nazywają go niektórzy „krokiem salonowym". W nazwie tej niema oczywiście wiele pogardy, ale niewątpliwie jest wiele lekceważenia. Lekceważenie to słusznem jest do pewnego tylko stopnia. Prawdą jest, że w jeździe turystycznej przy obciążeniu plecakiem, przyklęki telemarkowe nie urozmaicają życia i powstawanie z wypadów dość jest męczące — słowem, w jeździe turystycznej z telemarka w dużym stopniu rezygnować trzeba. Prawdą jest także, że w zjeździe wyścigowym, gdzie nieraz chodzi o nagły i pewny skręt wykonany bez straty czasu i ryzyka utraty równowagi, zawodnik prawie zawsze ucieknie się do christjanji lub łuku i telemark w biegu sportowym zastosowania prawie nie ma. Ale jest jednak w narciarskiem życiu cały szereg sposobności zjazdowych, których żaden narciarz nie ominie by użyć prawdziwej przyjemności, jaką niewątpliwie daje dobre i płynne wykonanie zjazdu telemarkowego.

Pisać o tem, jak wykonuje się łuk telemarkowy — wobec powszechnej o tem wiadomości — będziemy tylko pokrótce: Z pozycji zjazdowej, dochodzi narciarz do pozycji wypadowej, wysuwając nartę (tę, która będzie biegła po zewnętrznej linji przyszłego łuku telemarkowego) w przód, tak daleko, że kostka nogi na tej narcie stojącej, znajdzie się na wysokości wygięcia dzioba narty w tyle pozostałej. Równocześnie z wypadem, nogi gnie się w kolanach w ten sposób, że noga „tylna" dźwignąwszy obcas z narty przyklęka dość głęboko, a noga „przednia" ugina się lekko w kolanie.

(Jest nam niewymownie przykro, że z opisu tego wypada jakoby narciarze mieli „przednie" i „tylne" nogi. Czynimy to jednak dla niejakiego ułatwienia sobie sposobu opisu, jakoteż dla dania żeru tym krytykom, którzy przyczepili się kiedyś do biednego naszego „ubierania butów" acz wiemy, że w „ubranym" bucie najłatwiej jest kiwać palcem. Prosimy jednak czytelników o usilną wiarę, że przekonaniem naszem jest niezbitem, jako narciarz faktycznie zbudowany jest należycie i nogi ma na swojem miejscu).

Cały ciężar ciała przenosi się na nartę przednią, która równocześnie zacina się, czyli stawia jej powierzchnię ślizgową pod kątem do śniegu, opierając ją na krawędzi wewnętrznej. Zacinanie to nazywa się w gwarze narciarskiej „kantowaniem". W ten tylko sposób wyprowadzić można nartę (bez unoszenia jej nad śnieg) z jej biegu „przyrodzonego", którym jest bieg po linji doskonale prostej, będącej przedłużeniem podłużnej osi narty. Wyprowadza się ją zaś w tym celu, by dla telemarka wypchnąć nartę do takiego położenia, w którem znajdzie się pod kątem do narty w tyle zostającej, tak, że linja obu nart daje nam teraz pewien schemat odcinka koła łuku telemarkowego. Teraz już tylko pęd jazdy i „ciąg" ciałem dokonują reszty. Mechanicznie odbywa to się w ten sposób, że narta przednia posuwa się w nowo jej nadanym kierunku, a nartę tylną ciągnie do pewnego stopnia w bok w tym samym kierunku jej dziób, który oparty o kostkę „przedniej" nogi z dotychczasowego kierunku zbaczającej, zmuszony jest także do zbaczania. Zaznaczyć należy, że noga w tyle zostająca nie zachowuje się cały czas pasywnie, lecz i ona zacina lekko nartę (oczywiście na krawędzi dla tej narty zewnętrznej), spóźniając się o ułamek sekundy.

Ciało narciarza — zależnie od szybkości zjazdu — pochyla się mniej lub więcej silnie ku środkowi toczonego łuku i wykonuje tak zwany ciąg (schunk) skręcając się ku tej stronie, na którą wiedzie łuk telemarkowy.

Wszystko to wyżej opisane, musi dziać się naraz i nie sposób wyłonić jakichś bardziej samodzielnych elementów ewolucji. Jedno wypływa z drugiego, jedno drugie uzupełnia i jedno drugie wspomaga. Łuk telemarkowy musi być płynny, równy i swobodny, gdyż w tem właśnie leży jego piękno i istota. W opisie unikaliśmy szczegółów łuku na prawą i lewą stronę umyślnie, coby nas do pewnego stopnia zapędziło w kabałę „przedniej" i „tylnej" nogi. Łuk bowiem telemarkowy ćwiczony musi być na obie nogi, a częsty niestety obraz narciarza umiejącego go na jedną tylko stronę (przeważnie w lewo), jest obrazem kaleki. Dopiero zjazd wężem telemarkowym dać może pełnię zadowolenia sportowego i piękna.

Norweski łuk telemarkowy, wytworzył wiele pochodnych i odmian. Jedną z praktyczniejszych jest tak zwany telemark z pługu, który można nieraz z dużem powodzeniem zastosować w terenie. Ciekawą odmianą jest t. zw. lenklogen, na który dobrej polskiej nazwy niema i który nazwać można łukiem z przyklęku lub łukiem ciągnionym. Odmiana ta polega na tem, że zewnętrzny wygląd jest podobny, ciężar jednak ciała pozostaje w dużym stopniu na nodze tylnej, a „ciągnie" tylko ciało silnym bardzo skrętem. Łuk w ten sposób uzyskany jest do pewnego stopnia zaprzeczeniem teorji telemarka, że jednak promień tego łuku jest bardzo duży i wydatnie zredukować się nieda bez przeniesienia ciężaru na nartę przednią, przeto i ten wyjątek potwierdza regułę.

Pisząc do pewnego stopnia obronę telemarka, który zresztą sam swą istotą najsilniej się broni, wspomnieć trzeba przyczynę, dla której go się broni. Oto narciarstwo krok za krokiem i nieznacznie obdziera się z jego piękniejszych czynników. Niezależnie od mniej lub więcej słusznych przyczyn czysto sportowej natury, stwierdzić należy, że ściąganie narciarstwa z gór i zjazdu do biegu płaskiego, zliminuje

w dużym stopniu konieczność techniki zręczności i opanowania terenu, na korzyść prozaicznej choć sportowo wartościowej „pompy" zawodniczej, gdzie narciarz z krwi i kości ściga się z niedojdą narciarskim, byle ten miał dobre nogi i płuca. Dyskusja na ten temat nie milknie i nie umilknie prawdopodobnie nigdy. Podobnie rzecz się ma ze skokiem narciarskim, który aż nadto wielu chciałoby cenić tylko na długość nie patrząc na piękno, styl i śmiałość tego nieporównanego czynu. Podobnie ma się rzecz z telemarkiem, który wymaga dużej zręczności, pożyteczny wiele nie jest a na całą obronę ma tylko swe piękno, lekkość, swobodę i płynność. Dla jednych jest to bardzo wiele, dla drugich bardzo mało lub powód do lekceważenia.

I oto dla czego telemarka tak wielu narciarzy nazywa salonowym krokiem i zbytkiem.

Mogę jednak zapewnić, że widziałem zdecydowanych wrogów telemarka, jak gdzieś w ustronnem miejscu pod laskiem pewni że nie są widziani, ćwiczyli uparcie ten tak łatwy do wykonania a tak zarazem trudny do dobrego wykonania łuk telemarkowy, który dość uparcie nie chciał im z nart wychodzić. I może tu właśnie leżała przyczyna, dla której wielu narciarzy nie lubi i nie uznaje telemarka, nazywając go zbytkiem.

S. F.



Przed wyjazdem do Szwajcarji.
Trening AZS. Warszawa. Fot. Jan Ryś.

Międzynarodowy sezon zimowy.

Dla nas polaków od ostatnich wspaniałych czasów swego rozwoju, narty stały się synonimem sportów zimowych. Przyzwyczailiśmy się przedewszystkiem z punktu widzenia narciarstwa sezon zimowy rozpatrywać i z tego punktu widzenia możliwości jego rozstrząsać. To też w tej chwili najważniejszymi wypadkami sportowymi zbliżającej się zimy wydają się nam mistrzostwa Polski (1 i 2 lutego w Krynicy) oraz IV zawody międzynarodowe (22 lutego i dni następnych w Zakopanem). Jeżeli zaś zwrócimy naszą uwagę na zagranicę, to przyciągną naszą uwagę przedewszystkiem wielkie zawody czechosłowackie w Harrochsdorf (14 lutego i dni następnych), mistrzostwa D. S. V. Austrji i Niemiec (7 i 8 lutego w Kitzbüchel), mistrzostwa Szwajcarji (w tych samych dniach w St. Moritz), zawody w Holmenkollen (21 lutego i dni następnych w Oslo, Christjanji), t. zw. „Springerwoche" we wschodniej Szwajcarji (Pantresina, Slosters, Arosa, Dvoas, St. Moritz w dniach 19—27 stycznia) i międzynarodowy dzień skoków na Semmeringu koło Wiednia i 7 mniejszych zawodów, przedewszystkiem sąsiednie zawody w Westerowie, co do których terminu toczą się jeszcze pertraktacje ze związkiem czeskim (pierwotny termin był wyznaczony równocześnie z naszymi zawodami międzynarodowymi) i jubileuszowe zawody M. A. C. w Budapeszcie, w dniach 4 stycznia i dni następnych, których odbycie jest jednak problematyczne z powodu nadzwyczaj słabego stanu opadów w Europie środkowej.

Tak mniej więcej przedstawia się w najgłówniejszych zarysach międzynarodowy kalendarz narciarski na sezon przyszły. Do niego będzie też musiał zastosować swoje plany P. Z. N., względnie jego komisja sportowa, przy definitywnem ustalaniu udziału naszego w konkurencjach zagranicznych. Sądzę, że powinniśmy przedewszystkiem wziąć udział w zawodach w Harrochsdorf, będących w myśl uchwał ostatniego kongresu w Chamonix zawodami mającymi być rendez vous narciastwa kontynentalnego. Zapewne i skandynawowie i finnowie wezmą w nich udział. Drugiemi zawodami, które zwróciły na siebie uwagę PZN.-u, są zawody fińskie w Sahti. Nie znamy jeszcze bliższych szczegółów owych zawodów i aczkolwiek musimy na role naszych biegaczy w terenie i przy konkurencji fińskiej zapatrywać się bardzo pessymistycznie, to jednak z całem uznaniem podnieść należy dążność PZN.-u do nawiązania bezpośredniego kontaktu ze Skandynawią, będącą dla zimowych sportów prawdziwie klasyczną ojczyzną.

Czy należałoby jeszcze wziąć udział w innych zawodach? Zależeć to będzie od wielu okoliczności, ukształtowania się naszej klasy narciarskiej w bieżącym sezonie, terminy zawodów, finansów PZN.-u i t. d. W każdym razie obok Westerowa, corocznie tradycyjnie przez zakopiańskie i krakowskie towarzystwa obsyłanego, wysuwają się węgierskie zawody w styczniu (o ile się odbędą) i przedewszystkiem wspomniany „Springerwoche" szwajcarski. Chciałbym na innem miejscu powrócić jeszcze obszerniej do tej konkurencji i wskazać na jej wielkie znaczenie, jako prawdziwego „uniwersytetu narciarskiego". Tu zaznaczę tylko, że zainteresowanie PZN.-u powinno obrócić się intenzywnie ku rozważeniu możności obesłania „Springerwoche" dwoma lub trzema naszymi najlepszymi skoczkami.

Nie wiemy jeszcze gdzie i kiedy rozegraną zostanie w tym roku Coupe de France, do których to zawodów reprezentanci nasi stają od 2 lat (Superbagneres i Chamonix). Czy i w tym roku staną, wydaje mi się więcej niż wątpliwe. Za długo już chyba czekamy na rewizytę francuzów.

Pisząc o zimie uległem wspomnianej u wstępu psychozie rozpatrywania zimy przedewszystkiem z punktu widzenia narciarskiego. Na szczęście zainteresowanie się innymi sportami zimowymi przybiera u nas coraz to szersze rozmiary. Jasnym punktem, wypadkiem przełomowym w dziedzinie naszego łyżwiarstwa będzie zapewne wyjazd drużyny AZS.-u warszawskiego do Szwajcarji, celem rozegrania tamże (Malaja) szeregu meczów hockey'owych. Przeciwnikami ich są w pierwszej linji Paris Canadians (studenci kanadyjscy uniwersytetów paryskich) a także i drużyny Oxford i Cambridge, w tym czasie doroczny swój mecz na terenie szwajcarskim rozgrywające.

W chwili, gdy to piszę wynik prawdopodobnie będzie znany i ośmielę się tu nadmienić, będzie rzeczą zupełnie obojętną, jak będzie wyglądał. Znaczenie bowiem istotne tego wyjazdu leży w tem, że jest on dalszem ogniwem w działalności AZS.-u warszawskiego, działalności zmierzającej do szerokiego nawiązania kontaktu z zagranicą, w tym wypadku oczywiście pod kątem specjalnej sfery, do której klub ten należy.

Po mistrzostwach akademickich Europy, urządzonych staraniem AZS.-u w Warszawie, po dwukrotnych wyjazdach na mistrzostwa bałtyckie akademików, przychodzi kolej na



Drużyna hockey'u lodowego A. Z. S. Warszawa. Fot. Jan Ryś.
Kulej, Rybak, Niezabitowski, Żebrowski, Kowalski, Suteranowski, Osiecimski, Gruner.

ekspedycję szwajcarską. Jakkolwiek by to związki i inne organy oceniały, zasługi akademików warszawskich są duże a przy rozstrzyganiu przez sportsmena sprawy, zawsze rację będzie miał działający w dobrej mierze sportsmen, mogący pochlubić się wynikami na boisku i podniesieniu prestige'u Ojczyzny zagranicą, aniżeli formalistyczny pan z za zielonego stolika.

Dla naszego sportu łyżwiarskiego wyjazd AZS.-u warszawskieg będzie miał znaczenie może i większe aniżeli wyjazd Jucewicza na Olimpjadę. Pominąwszy dobre wyniki Jucewicza, musimy uznać, że wyjazd kilkunastu graczy stale w kraju przebywających, przyniesie nam więcej korzvści w zakresie doświadczenia i podniesienia ich techniki. Sam sezon łyżwiarski, to przedewszystkiem mistrzostwa Europy i mistrzostwa świata. Odbywają się one oddzielnie dla jazdy szybkiej i figurowej.

Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej odbędą się w dniach 7 i 8 lutego w St. Moritz w Szwajcarji a mistrzostwa świata w jeździe szybkiej w dniach 21 i 22 lutego w Chrystjani, zwanej zresztą od 1 stycznia Oslo.

Jazda figurowa ma mistrzostwa europejskie 25 stycznia w Berlinie a światowe 24 i 25 lutego w Wiedniu.

Sezon francuski, posługując się wspaniałemi urządzeniami w Chamonix, komentuje się tam przedewszystkiem. „Semaine de Chamonix", wielkie zawody łyżwiarskie i bobsleigh'owe oraz konkurs w skokach, w którym ma wziąć udział mistrz olimpijski Thams.

W Luchon także odbędą się podobne zawody. Słynna „Coupe de l'heure" dziennika paryskiego „Journal" gromadząca co roku najlepszvch biegaczy świata, odbędzie się tego roku też w Chamonix. Dla kompletu wspominam też o meczu Holandja—Niemcy na biegi na wszystkie dystanse.

Tak mniej więcej przedstawia się sezon przyszły. Czy udział nasz będzie wielki, trudno wiedzieć. W każdym razie główne mistrzostwa łyżwiarskie zasługują na pilną uwagę. *D.*

Lotnictwo a sport.

(Dokończenie).

Widzimy więc jak wielkie zalety fizyczne wymaga lotnictwo. Dlatego lotnik musi uprawiać i inne sporty. Inne powiadam dlatego, że jedna gałęź to za mało. Piłkarze nasi długi czas nie mogli dorównać obcym drużynom, gdyż się okazało, że stali oni na stanowisku, że sam sport piłkarski do tej sprawności fizycznej ich doprowadzi, jakiej ten sport wymaga. Dziś zdajemy sobie z tego fałszywego poglądu jasno sprawę i piłkarze nasi nie zapominają o treningu lekkoatletycznym, lecz przypomnijmy sobie co było lat temu kilka. „Cracovia" doszła do pewnej wyżyny i niemogła dslszych uczynić postępów. Otóż pamiętajmy, że każdy kto chce być lotnikiem musi zawczasu zacząć pracować nad sobą i systematycznie ku temu zdążać, a wtenczas spodziewać się będziemy mogli iż dorównamy zagranicy. Podam więc krótki program jako wytyczne dążenia do celu. Lekka-atletyka, celem uzyskania zasadniczych podwalin fizycznych. Najbardziej celowe wskazałbym narciarstwo i tennis. Ta druga faza, jeżeli wolno mi tak powiedzieć, miałaby na celu utrzymanie i kontynuowanie rozwoju formy fizycznej, oraz ćwiczenie i wyrabianie bystrości i orjentacji. Z kolei automobilizm, jednak ustawiczny dalszy trening fizyczny i w końcu analogicznie pilotaż.

A teraz definicja sportu lotniczego. Dokonywanie wzlotów dla latania, a nie w celach zarobkowych, o ile jedno z drugiem nie da się połączyć, jak się to ma w lotnictwie wojskowem. Jakby nie było czysty sport latania da się przeprowadzić tylko w prywatnem zupełnie lotnictwie, gdyż każde lotnictwo czyto wojskowe, czy rządowe, czy też wreszcie prywatne towarzystw komunikacyjnych, związane jest swymi celami i nie może dać zadowolenia w każdym kierunku. — Spyta stę mnie kto słusznie dlaczego. Wyjaśnię pokrótce. Sport latania musi być swobodny, nieskrępowany żadnymi względami. Sport ten nie wymaga tylko wielkich szybkości, co jest postulatem lotnictwa wojskowego, lub na szkodę tejże dużej nośności t. j. zdolności jaknajekonomiczniejszego przewiezienia tonażu, czego znowu wymaga lotnictwo rządowe, lub komunikacyjne. Sport latania powinien dać efektywnie jaknajwiększe zadowolenie w tym kierunku, w jakim sobie tego życzy każdy poszczególny lotnik. Najważniejszym postulatem dla sportsmena lotnika jest uzyskanie najdogodniejszych warunków latania. A zatem płatowiec sportowy musi odpowiadać następującym właściwościom.

1) łatwość użycia praktycznego przez:
   a) krótki start,
   b) minimalny wybieg przy lądowaniu.
2) łatwość prowadzenia płatowca.
3) zwrotność płatowca.

Łatwość użycia praktycznego płatowca, rozumie się przez to, że płatowiec sportowy musi mieć takie właściwości, które pozwolą mi użyć go w dowolnym terenie, nawet najmniej do tego zorganizowym, jaśniej mówiąc, by jaknajmniejsze lotnisko pozwoliło na dokonywanie wzlotów. Osiągnąć to można przez nadanie takich właściwości płatowcowi, które pozwolą na krótki start i jaknajmniejszy wybieg przy lądowaniu.

Zwrotność płatowca powinna być jaknajwiększa, boć największa przyjemność latania, wszelkie ewolucje (akrobacje). Dlatego płatowiec powinien być wytrzymałym, zwinnym i pozwalającym na dokonanie każdego zwrotu jakiego pilot zapragnie. Bezpośrednio z tym postulatem łączy się z drugiej strony łatwość prowadzenia, która polega na tem, że po pierwsze płatowiec powinien mieć jaknajwiększą stabilność,

to jest automatyczną właściwość powrotu do pozycji zasadniczej normalnego lotu, po drugie jaknajwiększą nadprodukcję siły pociągowej, to znaczy jaknajwiększą skalę szybkości lotu w pozycji normalnej, po trzecie minimalną szybkość, która pozwoliłaby na możliwie najdogodniejszy lot ślizgowy (bez siły pociągowej), który to warunek wiąże się z minimalną chyżością przy lądowaniu, nie musi być jednak jednoznaczne. O różnicach tych pomówię bliżej przy informacjach technicznych.

Jeśli uwzględnimy te warunki, wówczas będziemy mogli spodziewać się pełnego rozwoju sportu latania. Nie uwzględnianie ich spowodowały, iż sport ten nie rozwinął się ani w Niemczech, ani w Anglji w tym stopniu, jakby w tych krajach mogło mieć miejsce. Najwięcej zrozumienia konieczności sportu latania i energji w to wkładanej wykazują bezsprzecznie Niemcy. Są oni pod tym względem wprost bezprzykładni, wyszli jednak z fałszywego założenia. — „Loty żaglowe" (bezsilnikowe) padło hasło ogólne w Röhn i całe falangi sportowców i fachowców w Niemczech rzuciły się w tym kierunku, osiągając przyznać trzeba bardzo ładne rezultaty, lecz śmiem zapytać, czy warte one były tego trudu, energji i zaparcia się? Francuzi w kilka miesięcy później uzyskali to samo doświadczenie bez trudu, zastosowując słaby motor, który wyciągał ich na odpowiednie wysokości, by potem mieć czas na unoszenie się godzinami, gdy niemcy osiągnęli tylko maksimum kilkadziesiąt minut lotem żaglowym (ślizgowym). Dodać tu muszę, że sport ten nieda się wszędzie uprawiać, gdyż wymaga specjalnych terenów, które dają pewne stałe prądy powietrza. Najlepszym tego dowodem jest, iż od szeregu lat niemcy tylko w Röhn sport ten uprawiają, stąd wynika, iż nie jest on dostępny, gdyż nie można go wszędzie zastosować. Jest on tylko dla wybrańców, którzy mogą się udać do Röhn.

Anglicy patrzyli spokojnie na wysiłki niemców, próbowali nieco lotów żaglowych, lecz wkrótce porzucili je i zastosowali tak zwane płatowczyki, to jest aparaty możliwie małe i lekkie, o jaknajsłabszych silnikach. Założenie na pozór bardzo słuszne, lecz cóż się pokazało? Kierując się zasadą, byle jak najsłabszy silnik, zapomnieli o innych postulatach, jakie niezbędne są dla płatowców sportowych. Zapomnieli o łatwości użycia praktycznego i łatwości prowadzenia płatowca. Skutki tego takie, że płatowczyki ich, mając bardzo długi start wymagają ogromnych lotnisk i są bardzo trudne do prowadzenia. Małe płaszczyzny czynią je niestabilnymi i nie pozwalają na zmniejszenie chyżości. Nadprodukcji siły silnika żadnej. Szczegółowem omówieniem płatowczyków zajmę się zapoznając szanownych czytelników z wynikami ostatnich zawodów w Lympne, które postaram się podać w najbliższym czasie.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej, jak należy przystąpić do zorganizowania u nas sportu latania. Sport ten powinien pociągnąć i zainteresować całe społeczeństwo, a krzewić go powinni w pierwszej linji wszyscy, którzy rozumieją doniosłość sportu i w nim się nie zaniedbują. Sport ten jednak łączy się tak ściśle ze zdolnością obrony państwa, że w założeniu jego organizacji nie można pominąć konieczności uwzględnienia tego momentu. Zostaliśmy w tyle za obcymi narodami, a co najważniejsze za wszystkimi naszymi sąsiadami, dlatego pragnąc go rozbudzić, należy z góry postawić sobie pewne wytyczne i przewidzieć cały plan działania. Nie pojedyncze wysiłki, lecz łączna praca powinna cechować ten ruch. Doniosłość skoordynowania pracy wszystkich towarzystw i kółek lotniczych zrozumieli niemcy, którzy pod wpływem nawoływania swej prasy przystępują już do skonsolidowania. Co się zaś tyczy nas, to jesteśmy dopiero w okresie nieśmiałego budzenia się w tym kierunku, powinniśmy zatem moim zdaniem, skorzystać z tego, iż powstała jednolita organizacja, mająca za zadanie rozwój naszego lotnictwa w całym obszarze Państwa. Organizacją tą jest L. O. P. P., której każde poszczególne koło posiada sekcję sportową. Sekcje te nie wykazują wprawdzie w obecnej chwili uwagi godnej żywotności, niemniej przeto wszyscy, którym sport ten leży na sercu, powinni do tych sekcyj wstępować, by pracą swą przyczynić się do zrealizowania programu. A program ten jest bardzo wielki. Kto chce latać ten musi pamiętać, że w naszych czasach wymaga to jeszcze rozwiązania bardzo wielu innych zadań, zanim przystąpimy do latania. Przedewszystkiem więc pierwszym zadaniem jest organizacja terenu. Każde koło musi pamiętać, by w pierwszej linji zorganizować lotniska w swoim okręgu.



Osiecimski (wioślarz) Gruner (lekkaatletyka)
jako hokey'owcy A. Z. S. Warszawa. Fot. Jan Ryś.

Zadaniem centrali powinnoby być np. dawanie pewnego rodzaju wytycznych, na podstawie współpracy z władzami i przedsiębiorstwami lotniczemi, odnośnie rozbudowy portów lotniczych. Wszędzie powinny się zawiązywać ochotnicze organizacje, mające na celu udzielanie koniecznej pomocy startującym i lądującym statkom powietrznym (statki powietrzne obejmują tak płatowce jak i balony). Organizacje te powinny być analogiczne np. z ochotniczą strażą ogniową.

Każde Koło powinno starać się wybrać ze swego grona dobrych mówców, którzyby zajęli się propagandą. Nie można też zapominać o popularyzowaniu lotnictwa w pismach, kinoteatrach etc. Praca w kołach powinna być dobrowolna i bezinteresowna, przyczem należy zastosować jaknajwiększą oszczędność i ograniczyć wydatki administracyjne.

Centrala powinna wejść w bezpośredni kontakt z fabrykami cywilnemi płatowców, któreby ewentualnie przystąpiły do produkowania płatowczyków sportowych seryjnych, przyczem należałoby wpłynąć na fabryki, by płatowczyki te były sprzedawane z minimalnym zyskiem, aby w ten sposób uprzystępnić ceny i dać możność zakupu odpowiedniej ilości każdemu kołu.

Wspólny wysiłek oznacza siłę, dlatego wszyscy powinniśmy przystąpić do współpracy. Niech nikogo nie brakuje z pośród nas w LOPP. Musimy organizację tę ożywić duchem sportowym. Projektowane są dwie cywilne szkoły lotnicze w Warszawie i Poznaniu, które LOPP. ma z wiosną przyszłego roku uruchomić. Wytężmy siły, by nie tylko pomóc w urzeczywistnieniu tego, lecz aby program ten możliwie jeszcze rozszerzyć. Pokażmy iż wola sportsmenów jest tak silną, że zamierzonych celów musi dopiąć. Musimy mieć silne lotnictwo, bez którego egzystencja nasza nie jest do pomyślenia.

Lepszy.

Sport a wychowanie.

W numerze świątecznym „Ilustrowanego Kurjera Codz.” ukazał się artykuł profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Stanisława Ciechanowskiego p. t. „Sport a wychowanie“. Głos ten, znakomitego uczonego i lekarza, byłego kierownika kursów wychowania fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest tak znamienny, iż podać go do wiadomości czytelników Przeglądu uważamy sobie za obowiązek, tembardziej, iż niektóre ustępy artykułu jak n. p. „Niebezpieczeństwa rekordów“, wymagają dyskusji. Do sprawy tej wrócimy w najbliższym numerze Przeglądu.

* * *

Wychowawcy wiedzą, a za nimi zwolna i ogół inteligentnych rodziców dochodzi do świadomości, że trzy gałęzie edukacji młodzieży: kształcenie umysłu, wychowanie moralne i wychowanie fizyczne są ze sobą bardzo ściśle związane.

Z wzajemnem na siebie oddziaływaniem tych trzech gałęzi liczyć się trzeba na każdym kroku, a czy to przesada czy niedociągnięcie jednej z nich, odbijają się szkodliwie na obu innych. Stąd też idzie nowoczesny silny zwrot ku wychowaniu fizycznemu, niezbyt jeszcze dawno tak zaniedbanemu i lekceważonemu, że uczeń gimnazjalny w mundurku „Sokolęcia“ nie był przez nauczyciela zbyt dobrze widziany, a łyżwiarstwo musiał ukrywać przed argusowem okiem szkoły. Tak było lat temu zaledwo czterdzieści kilka, co z pewnością z własnych wspomnień potwierdzą wszyscy prawie moi rówieśnicy.

Wychowanie dziewcząt, a chłopców.

Ale dziś na szczęście są to już tylko wspomnienia. Wychowanie fizyczne stało się hasłem popularnem i głośnem, choć zawsze jeszcze więcej jest hasłem, niż rzeczywistością. Zwłaszcza daleka jest ta rzeczywistość od ideału w wychowaniu dziewcząt i jeszcze sporo czasu upłynie, zanim starać się będzie społeczeństwo nasze czynnie o to, aby zapewnić matkom tych pokoleń zdrowie i siły.

Lepiej się u nas przedstawia i szybciej postępuje sprawa fizycznego wychowania chłopców. W tym względzie postęp jest tem szybszy i szerszy, że z jednej strony zrozumiano już wagę tego zagadnienia dla przysposobienia wojskowego przyszłych obrońców kraju, z drugiej zaś strony wywalczyły sobie uznanie — ogólno-wychowawcze walory ćwiczeń fizycznych. Ocenia się wpływ tych ćwiczeń na kształcenie woli i charakteru i pewne ich oddziaływanie nawet na intelekt.

Jednostronność.

Za najlepszy, najłatwiejszy i dla młodzieży najmilszy sposób wychowania fizycznego uchodzić poczyna w ostatnich czasach krzewienie sportu. Zdarza się słyszeć, że obok gier i zabaw ruchowych, wiedzie sport najskuteczniej i najprędzej tutaj do celu, ba nawet, że gry i zabawy dobre są dla małej dziatwy, ale że starsza już nieco młodzież może je bez większej szkody rozumieć dla sportu. A więcej jeszcze niż to, co się o tem mówi, oddziaływa na młodzież szkolną i pozaszkolną przykład moda meczów piłki nożnej, zawodów pływackich, konkursów narciarskich i t. d.

Zapomina się jednak zbyt często, że co innego ćwiczenia fizyczne, wykonywane przez ludzi dorosłych, których organizm ukończył już swój rozwój i jest wszechstronnie do cielesnych wysiłków przygotowany — a co innego — wychowanie fizyczne, wyrabianie sił, zręczności i wzmacnianie zdrowia ustrojów młodocianych, jeszcze niedojrzałych. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, czy w grze, czy w zawodach sportowych używa gracz lub współzawodnik ruchów, które go najłatwiej wiodą do celu, do wygranej; a to są właśnie ruchy, praca tych właśnie grup mięśni, któremi już poprzednio najlepiej władać się nauczył, któremi posługuje się najwprawniej. W ten sposób jednak wprawia się jednostronnie potęgując zręczność i siłę tylko w ograniczonym zakresie, a zaniedbuje te właśnie ruchy i te części ciała, które były i przedtem zaniedbywane, a których wyrobienie byłoby raczej pożądane dla harmonijnego rozwoju całego ciała.

Dlatego w ćwiczeniach fizycznych młodzieży, której organizm dopiero się rozwija, koniecznym jest regulator, przeciwważący tę jednostronność, jaka jest właściwa wszystkim grom, zabawom ruchowym i sportom.

Uzupełnienie gimnastyką.

Takim regulatorem są tylko ćwiczenia systematyczne, pospolicie nazywane gimnastyką.

Dodajmy odrazu, że nie każda „gimnastyka“ ma rzeczywistą wartość w wychowaniu fizycznem. Nie mają jej przedewszystkiem różne silnie się reklamujące rzekome „systemy“, nie oparte na naukowych podstawach anatomiczno-fizjologicznych; nie mają jej, albo prawie nie mają różne „moje systemy“ (Müllera) i „gimnastyki rytmiczne“. Z prawdziwych, dokładnie opracowanych systemów, sypie się w gruzy niemiecki system Jahna i jego następców, posługujący się człowiekiem dla przyrządu, zamiast, jak by być powinno, przyrządem dla człowieka. A na całej linji, nawet w samych Niemczech, zwycięża dziś system skandynawski, którego podwaliny zbudował Ling.

Krzewiąc przeto wśród młodzieży gry, zabawy ruchowe i sporty, pamiętać zawsze należy o tem, że powinny być one zrównoważone gimnastyką systematyczną. (Dziś już zgodzono się powszechnie — o co toczył się długo zacięty spór — że gimnastyka sama nie może jednak mieć w wychowaniu fizycznem monopolu; zaznaczam to, by zapobiedz nieporozumieniu. W każdym zaś razie musi gimnastyka być w rękach dobrze wykształconych i utalentowanych kierowników, w przeciwnym razie może stać się dla młodzieży nietylko niezbyt lubionym, ale nawet przykrym i nudnym rodzajem ćwiczeń i może nawet szkodzić, zamiast przynosić pożytek).

Wszystko odpowiednie do wieku i osobnika.

Drugim, niemniej ważnym, a niestety zbyt często zaniedbywanym warunkiem, aby gry i sporty młodzieży osiągnęły cel, jest dobór ich dostosowany do wieku i stopnia rozwoju, stanu fizycznego, zasobu sił i zdrowia wychowania. Chodzi tu nietylko o to, aby dzieci nie brały się przedwcześnie do takich sportów, które z korzyścią dla zdrowia można uprawiać dopiero w wieku młodocianym, a wiek młodociany aby nie garnął się do sportów, odpowiednich dopiero dla młodzieży zupełnie dorosłej. Jeżeli bowiem pływanie, łyżwiarstwo, pierwszą naukę jazdy konnej można rozpoczynać już z dziećmi 9—10-letniemi, to wioślarstwo dopiero koło 12 roku życia, narciarstwo koło 14 roku, szermierkę, walkę na pięści (boks) po 16 roku życia, a niektóre rodzaje, np. tak zwana ciężka atletyka, zapasy, wogóle nawet dla dorosłych nie zasługujące na zalecenie, muszą być z wychowania fizycznego najzupełniej wykluczone.

Ale nawet w obrębie tych sportów, które są w zasadzie stosowne dla pewnej określonej klasy wieku, konieczna jest staranna indywidualizacja. Nie można w czambuł wprzęgać do tego samego sportu gromady młodzieży tylko na tej zasadzie, że wszyscy są w niej rówieśni, bo rozwój fizyczny niejednokrotnie wcale nie idzie równolegle z liczbą lat życia; nie wystarcza tu nawet nieraz podzielić rówieśnych uczestników tego samego sportu na drużyny słabsze i silniejsze, ale niejednokrotnie wypadnie przenieść tego lub owego z ćwiczących bądź do drużyny złożonej ze starszych, bądź — częściej — z młodszych, albo zalecić sport inny, albo nawet początek sportu opóźnić. Przed rozpoczęciem nauki jakiegokolwiek sportu powinienby wydać opinję lekarz, i to lekarz, obeznany z wychowaniem fizycznem i dokładnie świadomy działania, jakie każdy ze sportów swoiście na organizm wywiera.

Nie tylko szkoła, ale i rodzice.

To są zastrzeżenia konieczne ze względu na wpływ sportu na zdrowie i prawidłowy rozwój cielesny. Wiedzieć o nich powinni wszyscy rodzice już choćby dlatego, że nie całe wychowanie dziatwy i młodzieży odbywa się w szkole i przez szkołę i nie można się na to opuszczać, że w tych sprawach szkoła całkowicie o swych wychowańców troszczyć się może lub powinna. A dalej dlatego, że nawet w ramach szkoły daleko jeszcze w Polsce do dostatecznej w tym względzie nad młodzieżą opieki. Wszak nawet mała część ma swych lekarzy szkolnych, a fachowo wykształconych kierowników wychowania fizycznego niema ani połowy. Cóż dopiero mówić o dziesiątkach tysięcy samych kilkoklasowych szkół powszechnych po miastach. Toteż w sprawach sportu, jako środka wychowania fizycznego, ciąży obowiązek opieki



Z zawodów Pogoń (Lwów)—Hakoah (Wiedeń) 2:2. Eisenhoffer strzela.

nad młodzieżą w olbrzymiej przewadze na domu rodzicielskim i ciążyć na nim będzie w znacznej mierze — zawsze.

Niemniej ważne od obu poprzednich jest trzecie zastrzeżenie, dotyczące ogólno-wychowawczego wpływu sportu. Przywykliśmy mówić i słyszeć teraz ciągle tylko o jego wpływie dodatnim, o wyrabianiu się przezeń przytomności umysłu, odwagi, szybkości decyzji, energji, o nabieraniu w sportach zbiorowych — karności, zdolności kombinacyjnych, przyzwyczajeniu do kooperacji, poczuciu koleżeństwa i wzajemnej pomocy. Natomiast nie mówi się wcale, albo mówi bardzo mało i po cichu o stronach ujemnych, które niewłaściwie stosowany sport może mieć w stopniu bardzo wysokim, a od których nawet normalny sport nie jest wolny.

Niebezpieczeństwo rekordów.

Na pierwszem miejscu tej czarnej listy trzeba postawić — „rekord". Jest on z dzisiejszymi sportami tak ściśle związany, że prawie zdaje się należeć do ich istoty. A jednak jest to czynnik bardzo niebezpieczny (nietylko dla młodzieży) pod względem fizycznym, a bardzo nieobojętny dla młodzieży pod względem moralnym. Osiągnięcie za wszelką cenę wyniku o parę sekund, lub o parę centymetrów lepszego od poprzednich „światowych" czy „narodowych" rekordów przepłaca zwycięstwo aż nazbyt często o wiele, wiele za drogo. Wystarczy jako przykład przytoczyć z naukowych publikacyj ostatnich tygodni wyniki badania 100 współzawodników niemieckiego konkursu narciarskiego (ogłoszone w „Münchener Medizinische Wochenschrift„ z r. b. Nr. 45): oto nietylko stwierdzono u dużego odsetka rekordowych narciarzy zboczenia chorobowe, ale u mistrza wykryto nawet zdecydowaną wadę serca.

O ileż jeszcze groźniejsze skutki może wywrzeć gonitwa za rekordami na organizmy, które nie ukończyły swego rozwoju. Jakie zaś pole do niezdrowej ambicji, bezzasadnej w gruncie rzeczy pychy i zarozumiałości tworzy rekord jednostkowy, tego chyba nawet objaśniać nie potrzeba. Toteż w klubach duńskiej młodzieży uniwersyteckiej, już od lat kilku wprowadzono zawody drużyn, a nie jednostek. Zapewniając w ten sposób zwycięstwo sumie średnich nieraz tylko, ale dobrze zgranych zawodników nad drużynami, stojącemi tylko swym „mistrzem", usunięto w znacznym stopniu dążenie do rekordów indywidualnych.

Drugim, w naszych drużynach szkolnych w Województwie Krakowskiem usilnie a słusznie propagowanym środkiem, jest wyłączenie z rachunku „punktów", to jest oceny wyników, nadwyżki ponad pewną, bez szkody osiąganą normę. Uczestnik ćwiczeń, widząc, że goniąc za przewyższeniem tej normy, nic nie zyskuje, przestaje zdążać do rosnących cyfr rekordowych i ambicję swą kieruje na wyniki całej swej drużyny, wyzbywając się dążeń egoistycznych.

Czego unikać?

Sporty dzisiejsze, a przynajmniej pewne ich gałęzie, mają wewnętrznego wroga, który może rozsadzić całą ich organizację i zgasić ich modną świetność. Wrogiem tym jest profesjonalizm. Sport może w różnych kierunkach odbiegać od dawnych pojęć, nie przestając być sportem: ale przestaje nim być w tej samej chwili, gdy jest uprawiany dla zarobku lub innego materjalnego zysku. Profesjonalizm wdziera się obecnie gwałtownie np. do piłki nożnej, wnosząc za sobą brutalność i wszystkie te cechy, które są antytezą cech „sportsmena".

Profesjonalizm jawny nie jest jednak niebezpieczny dla sportu wychowawczego, bo odrazu odstręcza młodzież od takiej gałęzi sportu. Natomiast niebezpieczny jest profesjonalizm ukryty lub przytajony; wnosi on na boisko atmosferę, która nie może pozostać bez wpływu na młodzież, bezkrytyczną, a więc nie umiejącą odgadnąć, co tę atmosferę stwarza i nie umiejącą uchylić się od jej wpływu. Zamiast elementów szlachetnych i rycerskich, nasiąka wtedy młodzież ich przeciwieństwem, brutalizuje się sama.

I dlatego trudno się dziwić, że koła wychowawcze nie zapalają się np. do uprawiania przez młodzież piłki nożnej, zwłaszcza tam, gdzie łatwa sposobność widywać zawody drużyn przyjezdnych z zagranicy, coraz częściej w istocie rzeczy profesjonalnych.

Zresztą wogóle zawody publiczne za płatnym wstępem budzą w tłumach widzów często nastroje cyrkowe, wydobywają z nich wszystkie pierwotne, wcale niewysokie instynkta, graniczące nieraz prawie z okrucieństwem; ileż to razy upadnięciu, lub nawet uszkodzeniu cielesnemu gracza towarzyszy dziki wybuch śmiechu...

Popierajmy i krzewmy sport wśród młodzieży, ale pamiętajmy, że i w sporcie są obok świateł — cienie i że te trzeba od młodzieży oddalać. *Prof. dr. St. Ciechanowski.*

Z Warszawy.

Kilka mroźnych dni — spowodowało ożywienie się tutejszego ruchu sportowego, który przez systematycznemi — każdej niedzieli rozgrywanemi na „Nędzy" (boisko „Skry") meczami piłki nożnej — oraz treningami lekkoatletycznemi tych najwytrzymalszych, nie przyniósł ostatnio żadnych sportowych nowości. Mróz — przyniósł ślizgawkę — a dwa leżące w śródmieściu tereny ślizgawkowe na Dynasach i w Dolinie Szwajcarskiej, cieszą się od paru dni niebywałą frekwencją. Lód z dnia na dzień lepszy stał się terenem treningów drużyn hockeyowych AZS-u i Polonii. — Drużyna AZS-u wyjechała jak już pisaliśmy do Szwajcarji, gdzie ma się spotkać w Maloya (na południowy zachód od St. Moritz) z drużyną kanadyjskich akademików w Paryżu, oraz ewentualnie z drużynami Oxfordu i Cambridga. Dla kanadyjczyków, którzy ostatnio w antwerpskim „Palais de Glace" pobili reprezentacje Belgji 3:0, nasza drużyna nie może być chyba poważnym konkurentem — niemniej jednak nawiązanie stosunków międzynarodowych w tej gałęzi sportu z naszej strony — musi być zaliczone do zdarzeń niecodziennych bogatych w następstwa.

Poza ślizgawkami, które wymieniliśmy — należy wspomnieć o ślizgawkach szkolnych oddanych do użytku uczącej się młodzieży, miast uprawianie sportów letnich. Ślizgawkę taką posiadają ogrody Rama oraz gimn. prywatne im. Giżyckiego.

Gimnazjum Giżyckiego może być chyba wzorem pod względem wychowania fizycznego. Leżąc za miastem w pięknym parku, posiada odpowiednio urządzone tereny sportowe, dające możność uczącej się młodzieży tuż po lekcjach lub w przerwach zaczerpnięcia świeżego powietrza i ruchu. — W porze letniej nauka we wszystkich klasach odbywa się pod gołem niebem w parku. Obok ślizgawki posiada gimnazjum również tor saneczkowy — a ostatnio jak nas informowano — zamierza dyrekcja założyć małokalibrową strzelnicę.

Brak śniegu przyprawia o rozpacz kilkuset warszawskich narciarzy, którzy zaopatrzywszy się w odpowiedni sprzęt i... cierpliwość — z iście sportową wytrzymałością oczekują białego zwiastuna sezonu narciarskiego.

Więcej nieco zajęcia mają zarządy klubów i różnych związków, jako że zbliża się nowy rok a z nim konieczność sądzenia zarządzających klubami i stowarzyszeniami sportowemi bliźnich, których walne zebrania za złe karzą, a za dobre wynagradzają (czytaj: wybierają ponownie przez aklamację).

Święta poza zupełną stagnacją sportową dadzą nam chyba tylko wyniki z zagranicznych spotkań naszych akademików, na które z niecierpliwością czekamy.

Polski Komitet Olimpijski w sprawie parku Sobieskiego. Na skutek drukowanego przez nas oświadczenia Akad. Związku Sportowego w sprawie parku Sobieskiego, Polski Komitet Olimpijski wyjaśnia, że:

1) W roku ubiegłym AZS. złożył pisemne oświadczenie Komitetowi olimpijskiemu, że o park się nie stara i czynić tego nie ma zamiaru. Fakt, czy AZS. po złożeniu podania w kancelarji cywilnej, występował nadal jawnie czy tajnie, nie ma rzecz prosta żadnego znaczenia, skoro w chwili składania tego podania — poprzednie własne przyrzeczenie Klub ten obowiązywało i nie zostało dotrzymane.

2) Czy postępowanie AZS. było naruszeniem odpowiedniej uchwały waln. zgromadzenia Z. P. Z. S., zadecyduje ostatecznie zarząd tej instytucji, który zajmuje się całą sprawą. Faktem jest natomiast, że kilkadziesiąt klubów, towarzystw i instytucji sportowych stolicy nadesłało już do Komitetu olimpijskiego deklaracje, popierające całkowicie jego stanowisko.

3) Park Skaryszewski oddany był AZS. dwa lata temu, a zarówno boisko, jak bieżnia, znajdowały się wtedy w stanie dobrej używalności. Sluza, oddzielająca kanał przytykający do terenu sportowego od koryta Wisły, w zupełności zabezpiecza boisko od zalewu, który nigdy się nie zdarzył. W roku bieżącym podczas znanej powodzi zamknięto ją zbyt późno, skutkiem czego teren sportowy został przejściowo i częściowo nawodniony.

4) Boiska własnego nie posiadają poza AZS również inne nie mniej potężne kluby stołeczne, a mimo to żaden z nich nie uznał tego za dostateczny motyw, aby sięgać po jedyny teren ogólny, zamiast wybudować sobie nowy. AZS rozporządza tak wielkiemi funduszami, jak żaden inny klub, a poparcie u władz i społeczeństwa powinno tembardziej skłonić go do utworzenia nowego terenu sportowego, według własnych wymagań. Na zakończenie wypada wspomnieć, że wszelkie inwestycje w parku Sobieskiego dokonywane były stopniowo, w zasadzie za pieniądze ogółu sportowców stolicy.

Do sprawy tej powrócimy w osobnym artykule. (Red.)

Wyjaśnienie K. S. Korona.

W związku z naszą notatką o masowem przejściu graczy K. S. Legii i K. S. Polonii do tegoż klubu, K. S. Korona daje w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

„Klub Sportowy Korona, wznawiając swą działalność, nie może zamknąć drzwi dla zgłaszających się członków innych klubów, którzy będąc niezadowoleni ze stosunków panujących w tych klubach, zmieniają swe barwy bądź wiedzeni sympatją do nowego powstającego klubu jako dawni członkowie, wracają pod swe dawne barwy. W żadnym jednak razie nie czyni tego w sposób, nie licujący z etyką sportową i ogólną.

Przecież nikt zaprzeczyć nie może, że wielu dawnych członków Korony znajduje się obecnie w innych klubach warszawskich, a mianowicie: Czajkowski, Walczak Tadeusz,

Loth Jan, Bułanowie i Grabowki (w Polonii), cała sekcja piłki nożnej W. T. C. — to dawni junjorzy Korony, — Zoller, Młodzianowski i Zelechowski (w Legii). Są to wszystko gracze pierwszorzędni, nic więc dziwnego, że powrót byłych wybitnych członków Korony do swej macierzy, byłby znaczną klęską dla innych klubów. Nie może być jednak mowy o podstępnem przeciąganiu członków, o bałamuceniu ich zaliczeniem do tej lub innej klasy.

Co zaś do groźby dyscyplinarnej, ingerencji Związku Piłki nożnej, to nietylko nie będziemy tego unikali, ani się obawiali, lecz przeciwnie, sami się o to zwrócimy, aby wyjaśnić stosunki, panujące w klubach warszawskich".

Tyle K. S. Korona. Najwięcej dziwi nas jednak ostatni ustęp, będący groźbą dla tych, którzy mieliby odwagę wmieszać się w sprawy K. S. Korony, która z tego wszystkiego co zaszło umywa ręce oswiadczyć niejako, że to co nastąpiło, było winą jedynie poszkodowanych towarzystw. Może słusznie, poczekajmy na finał sprawy.



UTOMOBILIZM.

Z szybkością 204 kilometrów na godzinę w nowym autodromie w Monthlery.

Cały tor ginie w jasnem porannem słońcu. Jedynie wysoko wzniesione krzywizny rzucają smugi cienia na błyszczący asfalt.

Nikt nie trenuje. W powietrzu cisza. Jeszcze wcześnie. Stojący obok mnie pan, znany francuski pożeracz rekordów, zaprasza mnie uprzejmym ruchem do potwornego samochodu.

Ach co mi tam. Wsiądę. Kilka tylko okrążeń, jakoś to będzie. Nie wolno tchórzyć. Z szybkością stu kilometrów już jechałem, a więcej to stare pudło nie pociągnie.

A było to rzeczywiście stare pudło. Bez nowoczesnych rafinowanych ulepszeń technicznych, bez kompresorów, stary 300 konny, czterocylindrowy Fiat.

Mój rekordzista, trochę przysadkowaty, zupełnie nie w typie chudych postaci wyścigowców, spokojnie ubiera duże rogowe okulary.

Siadam. Czmychnąć już nie można. Jedziemy. Rzut oka na zegar — specjalnie skonstruowana maszyna do wielkich szybkości — wskazuje 60.

Łagodnie wznosi się wóz na krzywiznę, ledwie z brzegu, ach gdybym ja wiedział przed rozpoczęciem jazdy, że po kilku okrążeniach wisiał będę na szczycie tej potężnej asfaltowej góry!

Więcej gazu. Szybkość rośnie niesamowicie. Łoskot ogłusza. Wóz chwieje się lekko, rytmicznie, trochę do góry, trochę na dół, to w lewo to w prawo.

Mój sąsiad przy wolancie nie pochyla się naprzód. Siedzi spokojnie, wygodnie rozparty, ledwie widocznie poruszając kierownicą na krzywiznach. Zegar — 130. Na krzywizny wjeżdżamy coraz wyżej.

Więcej gazu. Ogarnia mię szalone pragnienie zwiększenia tempa. Psychoza 160, 160, 170...

Nagle wskazówka zatrzymuje się. Później pełza powoli, milimetr za milimetrem, walczy o każdy cal ciemi.

Więcej gazu. Pęd się zwiększy, musi się zwiększyć. Widocznie oszalałem. Suniemy środkiem krzywizny — perspektywa wydłuża się. Motor wyje. Mój sąsiad siedzi jak w kinie. Powietrze kłuje.

190. Coś zaszło. Ja staję, rzeczywiście stoimy. I motor wyć zaprzestał.

Stoimy. Ale przestwór zapada się nad nami. Jak piłki rzucane wlatują na nas drzewa, domy, niebo, chmury.

Zapada się wszystko. A my jesteśmy stałym punktem w tym zawrotnym chaosie. Czas się zapada. Czasu niema. Stoimy pewnie, a wszystko wkoło nas wiruje.

Powietrze śwista przeraźliwie.

Zegar — 200. To wraca mi przytomność. Widocznie jedziemy. Aż nagle przylepieni na szczycie krzywizny prostopadle do toru, niebo się zapada, pod nami wszystko sklębione, ten dom z niepojętą pewnością w twarz moją leci...

204. Wskazówka staje. Za chwilę cofa się powoli, uważnie, aż nagle ponownie jedziemy. Szalenie szybko. Ale dość już dość nareszcie! Poco zwiększać tą zawrotną szybkość! Ależ nie, to nie szybciej, to tylko nerwy moje odzyskały wrażliwość szybkości. Jeszcze kilka długich okrążeń, ostrożnie zwalniamy.

I nagle stoimy.

Dziwne uczucie stać na własnych nogach, obok stojącego dyszącego samochodu. Jest znowu czas, jest przestrzeń — Boże jak to daleko od tej krzywizny. Gdzieś ptak zaświergotał. Poruszam się, chodzę po ziemi. To co było, to był cud, niezwykłe przeżycie na granicy wieczności.

(*z. N. W. J.*)



EKKA ATLETYKA.

Kurs lekkoatletyczny w Warszawie. Zarząd Polskiego Związku lekkoatletycznego organizuje w Warszawie w czasie od 27 grudnia b. r. do 6 stycznia roku przyszłego 10-dniowy kurs instruktorski lekkoatletyczny. — Kurs obejmuje przedmioty a) teoretyczny: 1) historja lekkiej atletyki i organizacja jej w Polsce, 2) podstawy anatomofizjologiczne sportu, 3) Teorja lekkiej atletyki i przygotowawcza systematyka ćwiczeń; b) praktyczny: 1) ćwiczenia gimnastyki lekkoatletycznej, 2) ćwiczenia właściwe lekkoatletyczne Przedmioty powyższe wykładać będą najlepsi specjaliści w Polsce, jak kpt. Baran, dr. Swiatopełk-Zawadzki oraz p. Baquet, instruktor lekkiej atletyki w Polsce.

Kandydaci, chcący uczęszczać na kurs winni mieć ukończonych lat 18, złożyć podanie do dnia 23 grudnia w sekretarjacie Polskiego Związku lekkoatlet. (ul. Wiejska 11) z załączeniem 15 zł jako wpisowego oraz następujących danych: 1) imię i nazwisko, 2) data urodzenia, adres, zawód czy i jakie ukończył kursy instruktorskie i czy potrzebuje kwatery. Zgłoszenia bez załączenia wpisowego rozpatrywane nie będą. Ilość miejsc na kursie ściśle ograniczona do 50 osób. Kandydaci nieprzyjęci na kurs zostaną o tem powiadomieni. Kandydaci przyjęci żadnej odpowiedzi nie otrzymają.

Po zakończeniu kursu i złożeniu egzaminów przed komisją sędziowską, słuchacze zostaną uznani za instruktorów lekkiej atletyki. Jednocześnie odbędzie się egzamin na sędziów i kandydatów lekkiej atletyki. W celu ułatwienia propagandy lekkiej atletyki w szkołach. Zarząd Polskiego Zw. lekkoatletycznego poczyni odpowiednie kroki w celu uzyskania urlopów dla kierowników wychowania fizycznego na czas trwania kursu.



OKSOWANIE

W Paryżu odbyło się spotkanie niemieckiego boksera Hersego z francuzem Lirvain. Walka ta nastąpiła zaraz po zwycięstwie Hersego nad Mario, który został pokonany knock'outem.

Mecz obfitował w bardzo ciekawe momenty. Już w drugiej rundzie znalazł się Lirvain na ziemi, dwukrotnie powalony ciosami w żołądek, w trzeciej zaś, zaraz po pauzie legł pokonany ostatecznie knockou'tem.

Prasa paryska wyraża się o Hersem bardzo pochlebnie. L'Auto pisze, że przyswoił on sobie niektóre charakterystyczne uderzenia Levisa, szczególnie niebespieczne są dla



Aleksander Maciejowski
zwycięzca w konkursie P. T. Ł. Warszawa.

przeciwnika jego krótkie, proste uderzenia infighting'u; pozatem włada on doskonale lewą rękę.

Tego samego dnia odbyło się spotkanie marokańczyka Ali ben Saida z André Dumasem. Po ciężkiej walce, bokser egzotyczny zwyciężył swego przeciwnika zresztą niezbyt zasłużenie na punkty.

Zawody o mistrzostwo Polski w wadze średniej. Wobec dyskwalifikacji Kuczkowskiego, Polski Związek Bokserski rozpisał nowe zawody o mistrzostwo w wadze średniej. Zawody te w razie odpowiedniej ilości zgłoszeń odbędą się w Warszawie.

Dookoła przyszłej olimpjady. Gwałtowny spór, jaki prowadziły Szwajcarja i Norwegia o miejsce odbycia się zimowej Olimpjady w roku 1928, spowodował wystąpienie prezesa Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, który oświadczył, że Olimpjada nie odbędzie się w żadnym z tych krajów.

NARCIARSTWO.

Szybkość zjazdu narciarskiego osiągnęła podczas letnich biegów zjazdowych w Szwajcarji bajeczne rezultaty, gdyż na brzegu w Ararcie notowano 135 klm. a na zjeździe lodowcem Jungfrau 120 klm. na godzinę. Na pomiary zapatrują się jednakże fachowcy narciarscy sceptycznie uważając, iż szybkość taka przechodzi możność wytrzymałości narciarza, zaś cyfry tak wysokie przypisać należy niedokładnemu pomiarowi dystansu. Nieulega natomiast kwestji, iż w zjeździe z przełęczy Scalotta ku Laurerhütte — na przestrzeni 6—7 klm. ciągłego zjazdu uzyskano przeciętną szybkość 63 klm. na godzinę, przyczem zawodnik odnośny przybył zupełnie wyczerpany do mety. Słynnym jest też zjazd dra Hocha, który przed laty przebył odległość 1.200 m. w 38 sek.

Na mistrzostwa narciarskie środkowej Europy, które odbędą się w Johannisbadzie od 12—15 lutego wysyła austrjacki Związek narciarski trzech zawodników.

Mistrzostwa Słowacji odbędą się od 15—28 stycznia w Szmeksie według następującego programu: 15-go mistrzostwa bobsleighowe, 16 go mistrzostwa w saneczkowaniu, 17-go zawody w jeździe na łyżwach, 22-go mistrzostwa w saneczkowaniu na torach terenowych, 23 go mistrzostwo Tatr na bobsleighach, 27 i 28-go mistrzostwo Tatr w biegach narciarskich. Polscy zawodnicy startować będą prawdopodobnie tylko w konkurencji narciarskiej.

Pierwsze śniegi tak oczekiwane przez zwolenników narciarstwa spadły 29 grudnia w Zakopanem i Karpatach, jednakże przy wysokiej temperaturze atmosfery.

Kurs A. Z. S., który miał odbyć się w czasie świątecznym w Krynicy został odwołany, ze względu na brak śniegu Kurs wojskowego klubu narciarzy, pod kierownictwem płk. Bobkowskiego naznaczony w tejże miejscowości został rozpoczęty t. zw. suchą metodą, przy niewielkiej ilości uczestników.

Niebywały widok przedstawiały podczas świąt Bożego Narodzenia Tatry i wogóle góry — gdyż przy pięknej pogodzie nie było na nich zupełnie śniegu i krajobraz górski wyglądał jak w lipcu lub sierpniu. Jest to stan wyjątkowy, aczkolwiek bowiem wielkie opady śnieżne wypadają u nas zazwyczaj na początek stycznia — to jednak szczyty gór bielą się już w grudniu w zimowej szacie.

Drużyna hockeyowa Czech, weźmie udział w turnieju szwajcarskim, na który wyjechali także nasi zawodnicy z warszawskiego AZS.

Frekwencja w miejscowościach klimatycznych, ogniskach sportów zimowych, była podczas świąt Bożego Narodzenia niebywale słaba. Zakopane nie pamięta tak niskiej ilości gości już od lat.

PŁYWANIE.

Wielki basen kryty, umożliwiający trening pływacki w zimowej porze, zbudować ma w Krakowie IMCA. — Dla polskiego sportu pływackiego oznaczałoby to zdobycz zasadniczą, rokującą doskonałe możności rozwojowe. Podobne zamierzenia mają być wykonane także w Warszawie i Łodzi.

Wpław przez Sekwanę. Doroczne zawody pływackie w okresie Bożego Narodzenia odbyły się przy temperaturze 4° C i zgromadziły kilkudziesięciu zawodników na starcie. Zwycięzcą został mistrz zeszłoroczny węgier Duras przebywając rzekę w 2 m. 50 i pół sek.

Podziemny basen pływacki buduje się w Kopenhadze pod gmachem ratusza. Niezwykła ta budowa objąć ma dwa baseny długości 33 i pół i 25 metrów oraz kabiny dla 400 osób.

PIŁKA NOZNA

Przemyśl.

30 listopada. **O. Z. G. X.—Czuwaj 4:0 (2:0).**
Zasłużone zwycięstwo wojskowych.

21 grudnia. **O. Z. G. X.—Polonia 4:1 (2:1).**
Ostatnie zawody w tym sezonie. Drużyny z rezerwowymi. Gra dość interesująca z lekką przewagą wojskowych. Sędziował p, Schorr.

Przegląd zagraniczny.

Hiszpanja—Austrja 2:1 (1:1). Pierwszy występ austrjackiej drużyny reprezentacyjnej w Hiszpanji zakończył się nieznaczną klęską.

W Barcelonie oczekiwano tego spotkania z wielkiem zaciekawieniem. Na kilka dni przed zawodami były wszystkie miejsca wysprzedane a miejsce siedzące kosztowało 16 zł. Dla odciążenia boiska footballowego urządzono równocześnie walki byków, mimo to na zawodach było obecnych przeszło 30.000 ludzi, co dla Barcelony było rekordem. Same zawody doskonale prowadzone przez belgijskiego sędziego Barette, były bardzo ciekawe. Hiszpanie, jak zwykle, w szalonem rozpoczynają tempie i już w 4 minucie strzelają pierwszą bramkę. Powoli austrjacy otrząsają się z pierwszego wrażenia i od tej chwili uwydatnia się przewaga techniczna gości. Przed pauzą ustępuje ranny w okoko środkowy pomocnik Puschner, zastąpiony później przez Seuferta. Przed końcem pierwszej połowy strzela wyrównującą bramkę Horwath.

Po pauzie początkowo znaczna przewaga wiedeńczyków, ale Zamorra w bramce jest w niezwykłej formie i broni najcięższe strzały. Dopiero w ostatnich minutach groźny Samitier zdobywa ostrym strzałem dla swych barw zwycięstwo. Gra była prowadzona w ostrem tempie od początku do końca. Puschner był najciężej ranny i musiał pozostać w szpitalu w Barcelonie. Hiszpanie, słabo wyszkoleni technicznie, ponownie wykazali, że dobra gra głowami, szybkie tempo, błyskawiczny start i wytrzymałość daje przewagę nad nawet doskonale technicznie grającą drużyną, jaką byli bezsprzecznie austrjacy. Na boisku najlepszym był Zamorra, po tych zawodach obwołany „mistrzem świata bramkarskiego". Rownież pomocnik i równocześnie napastnik Samitier jest graczem wybitnym. Ruchliwością przypomina naszego Kuchara, przewyższa go grą głową i szaloną odwagą. W austrjackiej drużynie wybijał się środkowy napastnik Horwath i skrzydłowy Wessely. Reszta przeciętna. Zwycięstwo hiszpanów zasłużone.

Wiedeń—Wenecja 6:1 (1:0). 25 grudnia odbyło się w Wenecji spotkanie drużyn miastowych Wiednia i Wenecji. Widzów zebrało się 3000, co pono dla stosunków w Wenecji oznacza cyfrę rekordową. Drużyna wiedeńska odniosła łatwe zwycięstwo nad grającym starym i górnym systemem przeciwnikiem.

M. T. K. (Budapeszt) **w Niemczech** uzyskał dwa piękne zwycięstwa bijąc Guts Muts (Drezno) 1:0 i Fortunę (Lipsk) 5:1. Jedne i drugie zawody wykazały znaczną przewagę węgrów.

Kamraterna, znana w Polsce drużyna szwedzka została pobita w Barcelonie przez FC. Barcelona w stosunku 3:0.

Old Boys z Bazylei ulegają w Paryżu drużynie Olympique w stosunku 8:0 (!) Wynik ten, jak zresztą i szereg wyników uzyskanych przez drużyny francuskie świadczy o stałym podniesieniu się klasy francuskiego piłkarstwa.

Drużyny czeskie na gościnie w Niemczech odniosły szereg sukcesów. Najsłabiej powiodło się DFC. (Praga), który w spotkaniu z IFC. Nürnberg uzyskał zaledwie wynik remisowy 1:1, dzięki grze niepewnej i niecelności strzałów. Natomiast Slavia pobiła z łatwością SV. Essen w stosunku 4:0. Union Zižkov rozegrał dwa spotkania: z Preussen Chemnitz, oraz Drezdner SC. zwyciężając 2:1 i 3:0 — wreszcie Teplitzer FC. zwycięża w Bremie drużynę Werder 2:0 i ulega Admirze w Brelefeld 0:1.



Konkursowa tarcza A. Maciejowskiego.
(P. T. Ł. Warszawa).

Rapid i Amatorzy we Włoszech. Ładne i spodziewane zwycięstwo odniósł Rapid w Turynie bijąc Torino 5:2. Natomiast w Bolonji uległ 3:1. Amatorzy zwyciężyli pewnie w spotkaniu z Milano (Medjolan) 3:1 i z Internationale (Medjolan) 5:0.

Simmering w Genewie pobił Servette 1:0.

Spotkanie MTK.—Slavia, które ma nastąpić 4 [...]nia na neutralnym gruncie w Elberfeldzie, będzie najw[...] sensacją zimowego sezonu piłkarskiego w Centralnej Europ[...] Slavia spotykała się dotychczas z MTK. tylko dwukrot[...] i to w bardzo odległych czasach, mianowicie w roku 1905 w Pradze 4:4 i w roku 1907 w Budapeszcie 0:1. Ze względu na wyjątkowe stanowisko, jakie obie drużyny zajmują w sporcie piłkarskim, jak i polityczny pieprzyk stosunków węgiersko czeskich zawody te przedstawiają się niezwykle zajmująco. Sędzią ma być p. Bauwens z Kolonji.

Anglja. Pierwsza liga: Arsenal—Notts Forest 2:1, Blackburn Rovers—Sheffield United 2:2, Bolton Wanderers—Tottenham Hotspur 3:0, Everton—Birmingham 2:1, Huddersfield T.—Newcastle United 0:0, Notts C.—West Bromwich U. 0:2, Preston R. C.—Westham United 3:2, Sunderland—Leeds United 2:1.

Druga liga: Barnsley—Middlesborough 1:0, Clampton Orient—Blackpool 1:0, Coventry City—Chelsea 0:3, Fulham—Bradford City 1:1, Hull City—Derby County 1:1, Leicester City—Manchester United 2:0, Oldham Athl.—Southampton 1:1, Portsmouth—South Shield 1:0, Sheftield Wed.—Ernstal Palace 0:0, Stocke—Stockport County 3:0, Wolverhampton W.—Port Bale 1;0.

Szkocja. Airdrieoniane—Cowdenbeath 2:3, Falkirk—Third Lanark 1:2, Hamilton U.—Ayr United 1:0, H. of Midlothian—St. Mirren 5:2, Kilmarnock—Partick Thistle 1:1, Morton—Dundee 1:1, Queens Park—Hibernians 1:0, Raith Rovers—Celtic 2:2, Rangers—Motherwell 1:0. St. Johnstone—Aberdeen 0:2.

Narciarstwo.

Sezon w Luchon-Superbagneres znanym z występów zeszłorocznych naszych narciarzy rozpoczął się w święta Bożego Narodzenia zawodami bobsleigh owemi i narciarskiemi.

Inż. Maksymiljan Dudryk, po powrocie z Rosji, objął ponownie stanowisko przodownika w K. T. N.-nie lwowskim.

Zapaśnictwo.

Stecker—Cyganiewicz. Stecker, znany w Warszawie polski zapaśnik, wyzwał bawiącego chwilowo w Polsce Zbyszka Cyganiewicza, który jak nam donoszą, wyzwanie to zamierza przyjąć.

Boks.

Dempsey—Tom Gibbons, spotkanie oddawna oczekiwane ma dojść do skutku w Anglji. Tom Gibbons, który uchodzi za najgroźniejszego rywala Dempsey'a znajduje się obecnie w świetnej kondycji, a świeżem zwycięstwem nad Kid Norfolckiem umocnił jeszcze swoje stanowisko kandydata do palmy mistrza świata w boksie. Jest rzeczą możliwą, iż Gibbons będzie się musiał przed meczem z Dempseyem spotkać z Harry Willsem, który jednakże nie uchodzi za groźnego dlań przeciwnika.

Mistrzostwo Francji w wadze średniej zdobył bolończyk Prumer, bijąc dotychczasowego mistrza Porchera w 13 rundach.

Battling Sikki, który czasowo usunął się z areny bokserskiej, przybył obecnie do Hollandji, gdzie zamierza wystąpić znowu na ringu. W opinji jednak fachowców Sikki uchodzi za „skończonego" i sławę swą zawdzięcza echom zwycięstwa nad Carpentierem.

Ernest Tynck mistrz Belgji został pobity w Londynie przez Johny Browna — na punkty po dwudziestu rundach walki.

Tennis.

Czescy tennisiści odnieśli piękny sukces w Danji, podczas spotkania tennisowego Danja—Czechosłowacja. W szczególności odznaczyli się Macenauer i Koželuch, którzy górowali klasą nad wszystkimi zawodnikami. Rozgrywki finału przedstawiają się w dniu pierwszym jak następuje: Koželuch—Rasmussen 2:6, 6:3, 6:2, Petersen—Macenauer 6:1, 6:2 — gra podwójna panów Macenauer-Koželuch—Lingström-Freudental 6:1, 9;7, 6:2. W drugim dniu bije Macenauer Hewrinsona 6:3, 6:1, 6:2, zaś Koželuch Axel Petersona 2:6, 2:6, 6:4, 6:2, 7:5 (!!).

Świąteczny turniej tennisowy rozpoczął się w Paryżu na krytych placach przy rue Saussure. W pierwszych walkach wyróżniło się spotkanie Borotra—Thurneyssen zakończone zwycięstwem Borotry 8:6 i 6:2. Na wyróżnienie zasługuje również zwycięstwo Brugnona nad mistrzem Szwecji Wallenbergiem 6:3 i 6:3. Do półfinału wchodzą Borotra i Brugnon. Ponadto do walk końcowych dochodzą Maks Dacugis, Gentrieu, Poret, Lacoste i George.

Z pań Vaussard Golding, Pigneron, Lecarm i Sheranza-Wynes.

Turniej zawodowców w Cannes przyniósł zwycięstwo Albertowi Burke nad Najouckem w czterech spotkaniach 7:5, 1:6, 6:4, 6:1.

Hockey na lodzie.

Turniej hockeyowy na lodzie w Davos o puhar Spänglera dał wyniki następujące: Wiener Eishockey Verein bije Eishockei Club Zurich 6:0, Berliner Schlittschuhklub bije Pötzleinsdorfer Sp. C. 8:0, Davos bije Männerverein München 6:2. W dniu drugim Berliner, Schlittschuverein bije Wiener Eislaufverein 3:2, Davoser Schlittschuhclub bije Oxford 3:0. Finał: Berlin bije Davos 5:2, Oxford—Wiedeń 5:0. Pierwsze miejsce uzyskuje Berliner Schlittschuhclub, drugie Davos, trzecie Oxford, czwarte Wiener Eisenhockey Verein.



Ślizgawka sportowa w Warszawie
urządzona staraniem Zarządu ogrodów im Rama.



W turnieju głównym, w którym drużyny niemieckie nie brały już udziału, pobiła Sparta (Praga) drużynę Medjolan w stosunku 4:1.

Lotnictwo.

Nowy rekord światowy na szybkość zdobył pilot francuski Bonnet, osiągając szybkość godzinną 448 km. Bonnet startował na aparacie Bernard z motorem Hispano Suiza 300 SV. W walce Francji prowadzonej w lotnictwie z Ameryką — rekord ten stanowi nowy etap, tembardziej zaszczytny, iż ostatni rekord 420 km, osiągnięty przez amerykanina Williamsą uchodził za nieosiągalny. Bonnet postawił w locie swym ponadto rekordy na przestrzeni 100, 200 i 500 km.

Kolarstwo.

Wielki turniej Bożego Narodzenia, odbyty w czasie świąt w Paryżu, przyniósł zwycięstwo Michardowi i Grassinowi.

Poszczególne wyniki: bieg włoski dla amatorow: drużyna Gros-Caillou Sportif bije w finale Voltaire Sportif o 10 mtr.

Scratch: 1) Devoissoux, 2) Otto, 3) Daemers, 4) Larrue, 5) Rohrbach, 6) Chardon, 7) Schetter.

Nagroda o szybkość: finał: 1) Wailliez, 2) Veillet, 3) Fritscher.

Nagroda Bożego Narodzenia (szybkość): pierwsza serja: 1) Kaufmann, 2) Wailliez. 3) Daemers, 4) De Voissoux; druga serja: 1) Piani, 2) Peyrode, 3) Cugnot, 4) Otto; trzecia serja: 1) Leene, 2) Rohrbach, 3) Schneitter, 4) R. Rousseau; czwarta serja: 1) Michard, 2) Dupuy, 3) Casas, 4) Texier; piąta serja: 1) Degraeve, 2) L. Luet, 3) Larrue, 4) Chardon: szósta serja: 1) Shlles, 2) Speare, 3) Guyot, 4) J. Louet.

Finały: pierwszy: 1) Kaufmann, 2) Leene w tyle 15 cm.: drugi; 1) Michard, 2. Degraeve, trzeci: 1) Degraeve, 2) Leene o 15 cm. za nim.; czwarty: 1) Michard, 2) Kaufmann o 10 cm. za nim; piąty: 1) Degraeve, 2) Kaufmann jedną długością za pierwszym; szósty; 1) Michard, 2) Leene o 3/1 długości za pierwszym. Klasyfikacja: 1) Michard 3 punkty, 2) Degraeve 4 punkty, 3) Kaufmann 5 p., 4) Leene 6 punktów.

Wielka nagroda Bożego Narodzenia (demi-fond): pierwszy bieg (20 kilometrów): 1) Grassin w czasie 16 min. 52·4 s., 2) Linart o 50 metrów, 3) Seres o 5 okrążeń; drugi bieg (30 km.): 1) Linart w czasie 26 min. 19·4 s., 2) Grassin o 200 m., 3) Seres; trzeci bieg (10 kilometrów): 1) Grassin w czasie 8 min. 48 s., 2) Linart o 225 m., 3) Seres o 3 okrążenia. Klasyfikacja: 1) Grassin 4 punkty, 2) Linart 5 p., 3) Seres 9 punktów.

Po zamknięciu numeru.

Drugie zwycięstwo odniosła Slavia w Bielefeldzie. bijąc tamtejszą drużynę 3:1.

Kamraterna bije Barcelonę 2:1. Szwedzi, którzy w rewanżowem spotkaniu z Barceloną rozwinęli mordercze tempo gry i nie dali się zakrzyczeć publiczności zwyciężyli dzięki lepszej technice gry.

Teplitzer F. C., który dotychczas grał w Niemczech z niewielkiem powodzeniem pobił V. f. R. Lubeck (Lubeka) w wysokim stosunku 7:1.

Kongres FIFA. inaczej mówiąc posiedzenie międzynarodowej ligi piłkarskiej odbędzie się w maju w Pradze według następującego programu: 23 i 24 odbędą się spotkania międzypaństwowe według systemu puharowego. Które państwa wezmą w turnieju tym udział nie zostało jeszcze ustalone. 24 i 25 nastąpią obrady kongresu w sali posiedzeń starego Ratusza. 26 zamknięcie kongresu i bankiet. Szczegółowy program kongresu zostanie rozesłany związkom z początkiem stycznia. — Punktem ciężkości, dokoła którego obracać się będą obrady kongresu będzie niezawodnie stosunek Związku Niemieckiego do Fify — oraz aktualna dziś sprawa profesjonalizmu i półprofesjonalizmu. Polski Związek Narciarski wysyła na kongres liczną delegację.

Z życia organizacyjnego.

Na dorocznem walnem zebraniu członków K. S. Racovia, które odbyło się dnia 14 grudnia r. b. w lokalu „Echa Robotniczego" w Krakowie, wybrano zarząd w następującym składzie: prezes dr. Baścik Janusz, wiceprezes Szklarczyk

Antoni, sekretarz Fedczak Marjan, skarbnik Kozłowski Jan, gospodarz Gronkiewicz Jan. Komisja rewizyjna: Kiepura Tomasz, Fedczak Juljan, Statkowski Edward. Sąd Rozjemczy: Federowicz Konstanty, Adamus Franciszek, Radecki Karol.

Walne Zebranie KS. Cracovia odbyło się w Krakowie 22 grudnia przy niezwykle licznym udziale członków. Najdonioślejszym tematem obrad była sprawa rozbudowy boiska, które ma być ujęte współczesnym, betonowanym torem dla cyklistów i motorów oraz bieżnię lekkoatletyczną. K. S. Cracovia, do niedawna klub ściśle piłkarski, posiada dziś czynne sekcje cyklistów, lekkoatletyczną, tennisową, pływacką i łyżwiarską — w organizacji: bokserska i narciarska. Z dorobku bieżącego roku zasługuje na wzmiankę budowa 4 wzorowych kortów tennisowych.

Prezesem klubu został wybrany nadal dr. Cetnarowski — na protektora honorowego uproszono posła M. Dąbrowskiego.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Wydawca: Gebethner i Wolff.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.